

Ks. ZBIGNIEW SUCHECKI -

PROBOSZCZ

OKIEM GOSPODARZA -

Św. Mikołaj się zmienia...

Większość z nas wie, że nasza parafia jest jedną z najstarszych na Mazowszu. Już w 1124 r. powstał archidiaconat w Grójcu. Prawdopodobnie już wcześniej istniała tu świątynia, jednak początki organizacji kościelnej na Mazowszu nie są dostatecznie zbadane. Romański kościół, poprzednik obecnie istniejącego gotyckiego, stanął prawdopodobnie około 1134 r.

Później na przestrzeni wieków kościół zmieniał wygląd poprzez dobudowywanie dodatkowych elementów, jak np. kaplice. Zmiany następowały również ze względu na zły stan techniczny świątyni. Dlatego w 1833 r. rozebrano wieżę. Podobnie było z wyposażeniem kościoła. Stan, który istnieje dzisiaj kształtował się przez kilka wieków. Późnorenesansowa ambona pochodzi z początków XVII w. Ołtarz główny, drewniany neogotycki, wykonano i zamontowano w 1870 r., a jego twórcą był Szymon Cwajbak. Obraz w ołtarzu głównym jest sygnowany w 1868 r. i jest autorstwa Rafała Hadziewiczza, profesora Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Ołtarz naszego patrona - św. Mikołaja powstał na początku XX wieku. W dniu 6 września 1939 r. w trakcie bombardowania został uszkodzony, a obraz zniszczony. Wyremontowany został w 1945 r., a nowy obraz został ufundowany w 1956 r. Mimo, że ołtarz św. Mikołaja, jak na zabytek jest stosunkowo młody, to został wpisany do rejestru zabytków w 2012 r. Do najważniejszych zabytków ruchomych w naszym kościele z pewnością należy późnogotycka chrzcielnica w kształcie kielicha o ośmiobocznej podstawie z charakterystycznymi gotyckimi elementami zdobniczymi, wykonana w jasnym, drobnoziarnistym piaskowcu, datowana na 1482 rok. Obecnie służy nam, jako kropielnica przy wejściu głównym do kościoła. Kolejnym cennym zabytkiem jest późnogotycka drewniana figura Chrystusa Ukrzyżowanego, datowana na 1520-30 rok. W aktach wizytacji biskupiej z 1557 r. była notatka o zapisie na rzecz organisty. Wynika z tego, że już wówczas były w kościele organy i chór. Obecne organy to 14 głosowy instrument wybudowany przez znaną firmę Wojciecha Gadko w 1924 r. W 1855 r. Rada Szczegółowa szpitala w Grójcu umieściła na północnej ścianie kościoła późnoklasycystyczną tablicę z mosiężnym portretem ks. Piotra Skargi. Elektryczność w kościele to zasługa ks. proboszcza Aleksandra Bujalskiego, a dzieło się to w 1930 roku. W tym czasie również usunięto z wnętrza kościoła starą drewnianą podłogę i ułożono posadzkę z czarno białych płytek ceramicznych. Dwa duże konfesjonały ufundowano w 1931 roku, a w 1954 roku wstawiono witraże w oknach w prezbiterium. Historia naszego kościoła i zmieniające się jego wyposażenia jest bardzo bogata. Nie sposób w kilku słowach opisać ją w szczegółach. W tej krótkiej refleksji chciałem pokazać, jak nasi przodkowie zmieniali wystrój kościoła, dbając w miarę swoich możliwości finansowych o piękno i funkcjonalność świątyni.

Każdy zabytkowy kościół jak wiemy, wymaga troski parafian i proboszcza. Z biegiem lat konieczne są remonty i naprawy. W przypadku naszego kościoła wszelkie prace

muszą mieć zgodę konserwatora zabytków. Dzisiaj zgodnie z zasadami sztuki należy przedstawić projekt prac wykonany przez specjalistów w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków. Grójec podlega delegaturze w Radomiu i po uzyskaniu stosownych pozwoleń dopiero można przystąpić do prac remontowych czy konserwatorsko – restauratorskich. W roku 2017 zleciłem pracowni Projektserwis z Warszawy wykonanie projektów prac konserwatorsko-restauratorskich: ołtarza głównego, ambony, ołtarza św. Mikołaja, późnogotyckiej figury Chrystusa Ukrzyżowanego, tablicy inskrypcyjnej poświęconej pamięci ks. Piotra Skargi, piaskowej chrzcielnicy, szafy organowej oraz remontu chóru. Autorzy opracowania: inżynierowie oraz dyplomowani konserwatorzy zabytków przygotowali projekty, które zostały zatwierdzone przez Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków. Otworzyło to nam możliwości rozpoczęcia prac. W kwietniu piaskowa chrzcielnica została oddana do pracowni konserwatorskiej, a w lipcu została zdemonstrowana figura Chrystusa Ukrzyżowanego i oddana do pracowni konserwatorskiej w Warszawie. Od czerwca trwają prace konserwatorsko-restauratorskie nad ołtarzem głównym. We wrześniu rozpoczęły się prace remontowe chóru. Gdzie zostaną zrobione nowe, dębowe schody, położona nowa podłoga, częściowo wymieniona balustrada, a także będzie przeprowadzona renowacja szafy organowej.

Również we wrześniu rozpoczęliśmy kapitalny remont zakrystii ministranckiej. Zostały zrobione nowe dębowe meble i całe wyposażenie zakrystii, przebudowano system ogrzewania zakrystii, podłączono nową instalację wodną. Zostaną zamontowane nowe drzwi wejściowe, zakrystia zostanie odmalowana i zmieni swój dotychczasowy wygląd.

W ubiegłym roku został przygotowany projekt wymiany nawierzchni placu, dróg i schodów na terenie wokół kościoła. Wszystkie pozwolenia i zgody otrzymaliśmy pod koniec ubiegłego roku, a w kwietniu tego roku przystąpiliśmy do prac. Po 63 latach została wymieniona nawierzchnia wokół kościoła. Stara powstała w 1955 roku. Zostało ułożone ok. 2000 m nowej nawierzchni wokół kościoła oraz na parkingu. Zostały również wymienione stare instalacje oraz zamontowane nowe przyłącze wody do kościoła. Razem z wymianą nawierzchni została zaprojektowana zielen wokół kościoła. Zamontowano automatyczne nawodnienie całego terenu, utworzono nowe trawniki, obrzeża betonowe, wykonano kaskadę wodną przy zabytkowej dzwonnicy oraz nowe nasadzenia roślin, krzewów ozdobnych i kwiatów. Ze względów bezpieczeństwa została zamontowana monitoring wokół kościoła. Realizując projekt modernizacji terenu wokół kościoła w sierpniu zostały rozpoczęte prace przy głównych schodach prowadzących do Kościoła. Po rozpoczęciu prac okazało się, że niestety stan starych schodów z 1955 roku jest fatalny. Dlatego prace nie ograniczą się tylko do położenia płyt granitowych, ale wprawdzie musieliśmy zbudować nowe schody, które dopiero będą wyłożone płytami z granitu strzegomskiego. Nie sposób wymienić wszystkich mniejszych prac wykonanych w tym roku, wspomnę tylko o pomalowaniu podestów ławek i ołtarzy bocznych, zamontowanie stojaków dla rowerów, wymiana drzwi do krypty pod



zakrystią, remont otoczenia wokół figury Matki Bożej, czy planowa zmiana otoczenia przy pamiątkowej tablicy Sybiraków.

Każdy z nas, kto przeprowadzał nawet najmniejszy remont w domu wie, co to znaczy, a remonty w obiektach zabytkowych to dodatkowe zgody, pozwolenia i odbiory konserwatorskie. Remont w kościele to wyjątkowa praca, ponieważ kościoła nie można na czas prac remontowych zamknąć. Muszą się odprawiać Msze św., muszą być sprawowane śluby czy pogrzeby. Remont to czas trudny dla parafian i dla proboszcza. Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że remonty wymagają dużych nagładów finansowych, a szczególnie prace konserwatorsko-restauratorskie, gdzie koszty są niekiedy bardzo duże. Koszt wszystkich planowanych inwestycji w tym roku wyniesie ponad 1 200 000 złotych. Oczywiście płatności są rozłożone w czasie, ponieważ parafia nie dysponuje taką kwotą. Przy całej życzliwości i ofiarności parafian, którzy systematycznie chodzą do kościoła i składają ofiary na te cele nie jesteśmy w stanie zebrać takiej kwoty. Dlatego staramy się pozyskiwać środki zewnętrzne z różnych możliwych dotacji, aby móc realizować zamierzone cele.

Mimo podjętych na szeroką skalę prac remontowych w tym roku, przed nami jeszcze wiele do zrobienia. Dlatego pragnę z całego serca podziękować wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób wspierają mnie w tych działaniach. Dziękuję za modlitwę, dobre słowo i życzliwość oraz za składane ofiary na remonty i wszelkie prace. Dzięki Bożej Opatrzności i życzliwości parafian ufam, że uda na się zrealizować zamierzone cele. I w ten sposób, choć w części przyczynimy się do tego, że wystrój kościoła i terenu wokół niego, będzie godny najstarszego zabytku w Grójcu, jakim jest nasz kościół parafialny św. Mikołaja.



Dodatek dla małżeństw

Październik 2018

„Puste” gniazdo

Tomek: Nasza starsza córka rok temu wyjechała na studia do Krakowa. Jej wyjazd nie był dla nas zaskoczeniem, można powiedzieć, że przygotowaliśmy się do niego od dnia jej narodzin. To, że dzieci kiedyś wyjdą z domu i zaczną samodzielne życie jest nieuniknione - to naturalna kolej rzeczy. Od nas rodziców jednak zależy, jak to zrobią, czy im na to pozwolimy i ułatwimy; czy myśląc o sobie, będziemy im to utrudniać.

Ania: Oboje z Tomkiem traktujemy nasze dzieci jak dar od Boga, o który mamy zadbać i jak najlepiej przygotować do samodzielnego życia. Naszym zdaniem wyjazd na studia to taki etap przejściowy, który my nazywamy miękkim wprowadzeniem do pełnej dorosłości. Dziecko zaczyna żyć własnym życiem. Już nie musi się tłumaczyć, o której wróci z imprezy, gdzie idzie i co robi. Samo musi zrobić zakupy, pranie, kupić bilet, nastawić budzik, a co najważniejsze nauczyć się gospodarowania określonym budżetem. Po roku możemy powiedzieć, że z tym budżetem idzie jej coraz lepiej. Chociaż pierwsze miesiące nie były dla nas takie obiecujące.

Wyjazd naszej starszej córki na studia zachęcił naszych krewnych i znajomych do zasypywania nas różnymi pytaniami typu: czy się nie boimy, czy nie będziemy tęsknić, czy to nie za daleko. Moja mama przez pierwszy miesiąc codziennie pytała mnie, czy dzwoniłam do Tośki, lub czy Ona dzwoniła do mnie. A kiedy odpowiadałam, że nie dzwoniłam, bo nie chcę wyjść na nadopiekuńczą matkę, to słyszałam, że jednak powinnam zadzwonić i okazać zainteresowanie. Niestety, dwa lub trzy razy uległam naciskom, ale zaraz tłumaczyłam się przed córką, że to jej babcia mi „kazała”.

Szczyt oburzenia wśród sporej części naszych znajomych (zwłaszcza kobiet) wywołują słowa, z jakimi odprawiłam Tośkę na studia. Przed wyjazdem usłyszała ode mnie, że jest to bilet w jedną stronę, i że już nie ma powrotu do domu. Tośka wie, że „nie ma powrotu do domu” oznacza wejście w dorosłość, nie ma powrotu do tego, co było. Okres dzieciństwa możemy uznać za zakończony. Dla nas rodziców i dla Tośki jest to naturalna kolej rzeczy. Przygotowaliśmy się do tego przez wiele lat. Tak samo

robimy z młodszą córką, której też tłumaczymy, że kiedyś będzie musiała „wyjść” z domu, i że nie będzie z nami mieszkać. Chcemy, żeby nasze dzieci były samodzielne i żeby po studiach faktycznie były gotowe do samodzielnego życia. Żeby były wolne, autonomiczne i żyły własnym życiem. Będziemy szczęśliwi, jeśli tak się stanie, jeśli ich przynależność do rodziny i więź z nami będzie opierała się na miłości, a nie na poczuciu obowiązku.

Tomek: Nasze zadania rodzicielskie względem naszej wkraczającej w dorosłość córki są zupełnie inne niż wobec dużo młodszej jedenastolatki. Już nie jesteśmy organizatorami Jej życia, ale obserwatorami, czasem doradcami, jeśli tego chce. Nasza rola to stać z boku, towarzyszyć, wspierać. Wymaga to bardzo dużej dyscypliny i samozaparcia, zwłaszcza w sytuacjach, kiedy widzimy, że z braku doświadczenia życiowego nasza córka chce podjąć decyzję niekorzystną dla niej samej. Niestety zdarzyło się, że nerwy puściły i zasady dialogu poszły w ką, ale o tym napiszemy innym razem.

Mamy nadzieję, że nauczyliśmy Tośkę mądrego i odpowiedzialnego korzystania z wolości. Wierzymy w to, że dzięki bliskości i więzi rodzinnej, będzie budować relacje z innymi ludźmi oparte na szacunku i akceptacji.

Ania: Po roku zadaliśmy córce pytanie kontrolne: „czy wyobraża sobie, że np. po studiach musiałaby wrócić do domu i mieszkać razem z nami”. Na nasze szczęście odpowiedziała, że nie. Jest to nasz mały sukces wychowawczy. To znaczy, że dość przyzwoicie (bo na pewno mogliśmy to zrobić lepiej) przygotowaliśmy naszą córkę do wejścia w świat, że ma odwagę być samodzielną i odpowiedzialną.

Zmianę sytuacji życiowej młodych ludzi podkreśliła pani doktor na jednym z pierwszych wykładów oznajmiając „pierwszacom”, że już nie są dziećmi swoich rodziców, tylko synami i córkami.

Córko (synu) - to brzmi dumnie.

Ania i Tomek